

6.

W tych latach zawarł Wolski znajomość z człowiekiem, który niezwykle losu zrządzeniem miał niebawem zapewnić Polsce »sławę« w nieuprawianej dotąd u nas na większą skalę alchemji — zajmowali się nią w XVI wieku tylko awanturniczy wojewoda Olbracht Łaski i nieznany bliżej zakonnik Kasperberowicz, — a równocześnie zająć wyjątkowe wprost stanowisko na paru dworach zagranicznych. Człowiekiem tym, którego koleje życia wyglądają rzeczywiście na jakiś niesamowicie fantastyczny romans awanturniczy, był — Michał Sędziwój.

O młodości jego nic właściwie pewnego nie wiemy, a wszystkie wiadomości w tym względzie są tylko mozaiką mniej lub więcej prawdopodobnych hipotez. W zachodniej Europie za prawdziwe jego nazwisko uważają łacińską modyfikację: *Sendigovius*, jak się sam podpisywał¹⁾. Jedni nazywają go Morawianinem, inni Polakiem²⁾. Biografowie tytułują naszego Michała »baronem na Korsku i Łukawicy«. Współczesny mu atoli i bliżej go znający Paprocki, niczego bliższego o nim nie podaje; pewnem jest tylko, że wywodził się z przodków herbu Ostoja.

Można przyjąć³⁾, iż Sędziwój rodził się w okolicach Sącza około 1556 r., jako naturalny syn — z pewnej, jak chce inna wersja, żydówki, — Jakóba Sędzimira, ubogiego szlachcica tamtejszego, który w młodości częściej może przebywał dla interesów w Czechach bądź na Morawach, aniżeli w Polsce. Kształcono Michała do stanu duchownego, podobno u jezuitów w Krakowie, a potem otarł się on nawet o akademię jagiellońską.

suasore et industrio magistro Nicolao Wolski, tunc praefecto Krzepicensi, cuius acre quidem, sed versatile ingenium, in alchimiis, variisque curiosis artibus et feriis et ioculationibus addiscendis perpetuo desudavit et nullam assequi valuit, cum una necdum perfecte inchoata alias atque alias instabili studio quaereret, in quo opulentissima patrimonia profligavit. Hoc igitur relaxationum suarum instructore familiaris tunc Rex uteratur et cum alchimiae damna, ut erat tenacior aegre sentiret« etc. »Chronica« (wyd. z 1648), p. 173.

¹⁾ Jul. Brincken: »O życiu i pismach Sędziwoja«, Bibl. Warsz. 1846, t. II, str. 479-506).

²⁾ Miano Sędziwój, używane w familjach Ostrorogów i Czarnkowskich, było imieniem, nie nazwiskiem. Sędziwirowie mieli je za przydomek.

³⁾ Rkps. Ossol., nr. 3155: Józ. Maks. Ossolińskiego »Żywoty«, tom III: Sędziwój Michał, p. 265 nn. Rękopis ten miał wejść do IV tomu »Wiadomości histor.-kryt.«. — Por. też manuskrypt A. Batowskiego, zawierający biografję Sędziwoja w Rkps. Bibl. Baworowskich we Lwowie, nr. 831 (z 1860 r.).

Gdy się zetknął z Wolskim, dobiegał już zatem Sędziwój 40-tki i z jego zachęty wziął się do alchemji, nie mając snąc innego zajęcia. Pomagał też staroście krzepickiemu w urządzaniu jego laboratorium. Ostatecznie pożyczył mu Wolski 3 tys. złotych węgierskich na eksperymenty¹⁾, a widząc bezskuteczność jego prób, zagroził mu szubienicą, o ile długu nie zwróci, co tenże wkońcu pod presją uczynił. Wspomagał Sędziwoja finansowo również wojewoda sandomierski, Mniszech, ojciec carowej Maryny. Możliwe, że pożyczanych pieniędzy chciał Sędziwój użyć nietylko na bieżące potrzeby, ale i na wyjazd zagranicę, dla poznania arkanów kunsztu alchemicznego. Dedykując mu w 1599 r. księgę III-cią, świeżo drukowanego w Pradze konspektu dziejów powszechnych p. t. »Ogród królewski«, wychwała Bartosz Paprocki biegłość Sędziwoja w nauce geometrii, astronomji, a nadewszystko w mechanice. Liczyłby według niego wówczas nasz alchemik dopiero 33 lata. Wpadły mu przypadkowo w ręce pisma Arnolda de Villa Nova i te go zachęciły do studjów teoretycznych w dziedzinie alchemji.

Na przełomie XVI i XVII wieku puścił się Sędziwój w pierwszą wędrowkę do wszechnic dolnych i środkowych Niemiec, gdzie alchemja szerzyła się już niemal epidemicznie. Pociągał go niemniej dwór Rudolfa II, który działał jak magnes na wszystkich pseudonaukowych obieżyświatów ówczesnych i na którym zresztą oddawna bawił stale w Pradze indygenowany jurgieltnik cesarski, tak życzliwy Sędziwojowi, heraldyk Paprocki.

W Lipsku, Marburgu i gdzie indziej zetknął się Sędziwój z niemieckimi alchemikami. W akademji zaś altdorfskiej, a jak chcą inni, na dworze młodego elektora Chrystjana II w Dreźnie, 1603 r. poznał się ze słynnym Szkotem, Aleksandrem Sethoniusem, zwanym Kosmopolitą, który na Sędziwoja miał wywrzeć wpływ decydujący. Ów Sethon eksperymentował już poprzednio w Holandji i Włoszech, a po poznaniu z Sędziwojem stał się nagle więźniem elektora saskiego, który torturami pragnął wydobyć zeń, acz bezskutecznie, tajemnicę »kamienia filozoficznego«²⁾. W więzieniu też używszy podstęp, odwiedził Sethona Sędziwój i przy pomocy żony

¹⁾ Wiszniewski: »Bakona metoda tłumaczenia natury, z dodaniem wiadomości o Sędziwoju«, Warsz. 1876, str. 134. — Zarewicz: »Zakon kamedulów etc.«, Kraków 1871, str. 164.

²⁾ Wiszniewski l. c., przytacza ustęp z listu sekretarza Marji Ludwiki, Desnoyera, opisujący przypadkowe spotkanie zapoznawcze Sędziwoja z Sethonem, str. 131-3.

jego Teresy, usiłował wydobyć zeń sekret sztuki alchemicznej. Niebawem sprzedał Sędziwój, na koszt uwolnienia Sethona, swą kamienicę w Krakowie, zyskaną gotówką przepłacił i upił strażników, więźnia nawpół żywego wykradł i uciekł z nim do Polski. Tutaj w Krakowie, z początkiem 1604 r. wycieńczony Sethon ducha wyzionał, zostawiwszy swemu wybawicielowi jedną uncję, tj. 35 gramów »kamienia filozoficznego«, wartości 120 tys. talarów, która miała 5 tys. uncyj ołowiu przemienić w złoto. Sędziwój ożenił się z wdową po nim¹⁾, ta wszakże nie знаła tajemnicy robienia tynktury, którą Sethon zabrał z sobą do grobu, oddała więc tylko Sędziwojowi papiery po mężu i zbiór traktatów jego p. n. »Kosmopolita«²⁾.

Po zgonie Sethona pędził Sędziwój czas jakiś w Krakowie życie wystawne, mieszkając w małym dworzyszczu, stojącym na miejscu obecnego kościoła i klasztoru kapucynów (przy ul. Loretańskiej). Wtedy też dopiero, 1604 r. wszedł w bliższe stosunki z dworem królewskim i został przez Wolskiego przedstawiony królowi. W obecności Zygmunta III demonstrował na próbę transmutację srebrnego talara w dukat złoty, a innym razem tynkturą, jak eliksirem, króla z chwilowej niemocy uleczył. Moment owej transmutacji uwiecznił na znanym obrazie Matejko, który już we wczesnej młodości namalował obrazek, przedstawiający Zygmunta III z tyglami do smażenia złota, zawiązek późniejszego »Sędziwoja«. Obraz to oryginalny i miły, dobrze stonowany, jakkolwiek nieco zimny, »klasyczny«. Alchemik, rosły, brodaty mężczyzna, o postaci zbyt wydłużonej, przykłąknawszy przed piecem alchemicznym, pokazuje nachylonemu

¹⁾ Ossoliński l. c., notuje wersję, głoszącą, że to Wolski przyczynił się swemi pieniędzmi do uwolnienia Sethona, który zmarł w Niemczech, a Sędziwój żył nadal bez ślubu z jego dawną kochanką. Miał też Sędziwój roztrwonić schedę po ojcu (dom w Sączu) i alchemją wyludzał grosz od naiwnych.

²⁾ Wydał z nich polski alchemik *Novum lumen chymicum* czyli *liber XII Tractatum* w Pradze 1604, podpisując się anagramatem *Divi Leschi genus amo* (= Michael Sendigovius). Nowe edycje ukazywały się niemal co roku zagranicą, np. Frankfurt n/M. 1604, Paryż 1608 i 1610, Kolonja 1612 i 1617, Strassburg 1613 i 1621, Erfurt 1624 itd. Przy wydaniu paryskim 1608 dodał Sędziwój własnego pióra dialog »Merkura, alchemisty i Natury«, a przy wyd. kolońskim 1613 r. rozprawę o siarce. Jedno z pism Sędziwoja, mianowicie: »Nowe światło chemiczne«, ogłosił w przekładzie polskim dr. Jod, Warszawa 1923. Sędziwój używał następnych pseudonimów: Sensophax, Helicantharus Borentius, Cosmopolitanus (?). Najlepsza edycja zbiorowa jego pism wyszła u J. J. Fleischmana w Norymberdze 1766 r. Por. zresztą »Bibliografję« K. Estreichera, og. zb. t. XXVIII (1929), str. 333-42 (tamże wyliczona ważniejsza literatura i poszczególne wydania dzieł).

ciekawie monarsze złoto na dłoni. Opodal paru dworzan, wśród których nie poznajemy Wolskiego, widzimy natomiast skulonego na krześle, bardzo już zgrzybiałego Skargę.

Na rekomendację polskiego Wazy, powołał Rudolf II Sędziwoja do Pragi t. r. Zręczny alchemik tak obalamucił cesarza, że ten obdarzył go listem dziękczynnym, tytułem »barona de Sereskau« i medalem złotym, zamianował go swoim radcą i kazał wmurować na jego cześć tablicę marmurową w ścianę hradeczyńskiego pałacu¹⁾. Mimo to wnet go się stamtąd pozbyto, bo już w 1605 r. bawi znowu w Krakowie, niby buduje jakieś »laboratorjum«, a przemyśliwa już nad dalszemi podróżami. W lecie t. r. udał się na zaproszenie księcia Fryderyka Wirtemberskiego do Sztuttgartu. Tam spotkało go nieszczęście. Oto z pewnym Ormianinem popisywał się swoim preparatem, a książe zdradził się z tem przed własnym alchemikiem nadwornym, Müllenfelsem. Drugi, zazdrosny o tajemnicę Sędziwoja, wynajął zbirów i ci obrabowali polskiego awanturnika ze szkatułki z tynkturą, ważnych papierów i owego medalu cesarskiego. Wprawdzie potem na interwencję Rudolfa II, do którego Sędziwój się zwrócił o pomoc, Müllenfelsa powieszono, a rzeczy skradzione zostały odesłane właścicielowi, niemniej powodzenie naszego alchemika poderwało się raz na zawsze. Z ramienia Rudolfa II przedsiębrał Sędziwój jeszcze potem podróże do Konstantynopola i Włoch, szukał zbliżenia z patriarchą carogrodzkim, ale dawnego znaczenia już nie odzyskał.

Po śmierci swego cesarskiego opiekuna powrócił do Polski (1612), mienił się ciągle »adeptem« i lekarzem uniwersalnym, a coraz wyraźniej przemieniał się w szarlatana. Pozostawał na laskawym chlebie Zygmunta III, który mu nawet wyznaczył pensję, choć Wolski już z nim zerwał. »Bielił Sędziwój merkurjuszem złote pieniądze, które rzucając w ogień, na złoto zamieniał i takie prostodusznym ludziom na wartość sprzedawał«²⁾. Wkońcu popadł u dworu w liczne zatargi i kłopoty, a tracąc grunt pod nogami, wyemigrował 1617 r. na zawsze z kraju, rozpoczynając czwartą wędrówkę po świecie. Szukał szczęścia u nowego cesarza Ferdynanda II, któremu podjął się urządzenia kopalń ołowiu na Śląsku, ile że sam miał podobno jedną taką kopalnię w Olkuskiem. Za te usługi nagrodzony został przez cesarza wsią Krawarz Polski, o milę od Opawy³⁾. W tej włości dokonał Sędziwój burzliwego żywota w 1636 r. starcem 80-letnim

¹⁾ Estreicher, l. c., str. 179-180. ²⁾ Wiszniewski l. c., str. 135.

³⁾ Tudzież domem czynszowym w Ołomuńcu; dom ten i wieś przypadły po-

i w tamecznym kościele pochowany¹⁾. Desnoyer w swoich listach podaje mylnie jako datę zgonu rok 1646 i pisze, że w nędzy zmarł, gdy przeciwnie inni twierdzą, iż do końca żył niby magnat, lub książę. Okultystyczny związek braci różokrzyżowców (*frères de la Rose - Croix*) daremnie usiłował Sędziwoja pozyskać dla siebie. Nie uniknął nawet polski alchemik posądzeń o fałszerstwo monety. Tajemniczym urokiem nęcący wizerunek tego »arcymistrza z Krakowa«, zwanego *Hexenmeister aus Polen*, przeszedł do potomności znacznie wyidealizowany literackim rylcem powieścio- i dramatopisarzy...²⁾. Wskutek tego w zamglonej perspektywie trzech stuleci rozwiewają się historyczne rysy tego istnego Cagliostro XVII wieku.

Byłże on tylko, jak ów sycylijski Balsamo, ryzykantem, wyzutym z czei i wiary awanturnikiem, świadomie naciągającym naiwnych i szukającym bujnych przygód po szerokim świecie? Wydaje się Sędziwój jedną z tych zwichniętych, wykolejonych jednostek, co nie pokończywszy studjów, nie ustaliwszy się społecznie, nie zajmąwszy chlebodajnego stanowiska, puszczają się z konieczności na wątpliwe doświadczenia i chwytają byle mary, która, jak błędny ogień na moczary ich w końcu zawiedzie i w trzęsawisku pograży. Taką marą stała się dla Sędziwoja alchemja. Łudził się, że przy pomocy magnatów, jak Wolski, wśliźnie się na dwór królewski i tu

tem w posagu córce naturalnej Sędziwoja, z pewną Bawarką splodzonej. Córka ta odziedziczyła po nim rękopisy, m. in. traktat »O soli filozofów«.

¹⁾ Niemiec jakiś spisał jego biografię podług opowiadań Jana Bodowskiego, wiernego jego sługi, który mu tynkturę w złotej puszcze na szyi nosił. Biografia ta i list ów Desnoyers'a z 1651 r. na łacinę przełożony znajduje się w Henninga Wittena: »Memoriae philosophorum« (Frankfurt 1677). Literatura zagraniczna o Sędziwoju jest b. obfita; wylicza ją częściowo Wiszniewski l. c. (T. Estreicher, l. c. str. 183, nie zna całej literatury pol. o Sędziwoju i pomija stosunek jego do Wolskiego). Por. też J. Kuchty: »Nauki tajemne w Polsce w XV i XVI w.«, Lwów 1928 (odb. z »Ludu« s. II, t. VII), str. 20-2.

²⁾ Sędziwojowi poświęcił b. oryginalną powieść Józef Bogdan Dziekoński (ze studjów lekarz, leader t. zw. cyganerji warsz. po 1840 r.), mianowicie najobszerniejszy swój utwór, 3-tomowy romans pod tymże tytułem (1845, II. wyd. 1907), na tle okultystyczno-historycznym. Maluje w niej swego bohatera, oddanego po zdobyciu kamienia filoz. uciechom zmysłowym. Kontrastem do niego jest Sethon, postać prawie nadprzyrodzona, adept nauk tajemnych, żyjący tylko dla wiedzy i miłosierdzia. Dopiero na schyłku życia dosięga Sędziwój jego wyżyny. Powieść fantastyczna, o nastroju gorączkowym, ale idealistyczna, pisana krótkimi rozdziałkami, zaopatrzonymi w charakterystyczne motto z różnych autorów. — Pozatem jest Sędziwój bohaterem dramatu wierszowanego (w 5 aktach) Wacława Szymanowskiego z 1859 r. i powieści Miecz. Smolarskiego p. t.: »Poszukiwacz złota« (1927).

znajdzie oparcie. Ale Zygmunt III wiązać się z nim nie chciał i wolał pozbyć się go na rzecz cesarza. Wolski ponosi niewątpliwie odpowiedzialność za polecenie Sędziwoja królowi. Jeżeli obaj się na nim zawiedli i rozczarowali, to wina nie alchemika, względnie jego nieudolności, ale bezowocności samych eksperymentów, które już w założeniu swoim były chybione. Wysilek i pieniądz w nich utopiony, poszły na marne, skompromitował się nietylko wykonawca, ale i ci, którzy go do tego zachęcali i jego próby mu umożliwiali. Była to słabość wieku. Uległy manji alchemicznej zdolne nawet głowy, póki czas sam nie wyleczył ich z tych mrzonek.

7.

Starosta krzepicki pozbył się rychło alchemicznych złudzeń i Sędziwojem po 1606 r. przestał się interesować. A widać, że i fortuny na poprzednie eksperymenty Wolski nie nadszarpał, skoro mógł współcześnie przystąpić do wielkiej fundacji, kosztem pół miliona złp., jedyne w Rzpltej eremu bielańskiego dla kamedułów¹⁾.

Zakon ten, najsurowszej reguły wśród wszystkich kontemplacyjnych, osiadły w puszczy *Montis coronae* pod Perugją, upodobał sobie światowiec Wolski za bytności we Włoszech 1602 r. Wysłany, już jako marszałek nadworny kor., w poselstwie do papieża Klemensa VIII, postanowił sprowadzić kamedułów do Polski. Rzeczywiście, nadal tym pustelnikom w 1603 r. wieś Mników pod Krakowem, zaś biskup Maciejowski położył kamień węgielny pod kościół dla nich, na Bielanych, na górze lesistej, pod wezwaniem Wniebowzięcia N. M. P. Górę samą podarował Wolskiemu, za wpływem żony, Sebastjan Lubomirski z Wiśnicza, kasztelan wojnicki, podczas uczty, zaco marszałek zrewanżował się mu masą naczyń srebrnych, mistrzowskiej roboty. Stąd nazwa »Góry Srebrnej« (*Mons argenteus*). Świątynię objęli kameduli dopiero w 1608 r.²⁾; budowy

¹⁾ O fundacji tej por. u Ambr. Grabowskiego: »Kraków i jego okolice« (1866), str. 232 nn. i 389-90.

²⁾ Do ostatecznego zaproszenia kamedułów do Polski 1604 r. załączył od siebie list Zygmunt III. — Przed śmiercią namówił jeszcze Wolski znajomego sobie osobiście, ces. Ferdynanda II, do przyjęcia w Austrii kamedułów w zbudowanym przez siebie eremie na Kahlenbergu pod Wiedniem (poświęcenie budowy 10 sierpnia 1629). Poprzednio zaś w ciągu roku 1628 wykarczować kazał szczyt tej góry (stąd jej nazwa), połączył ją gościńcem z miastem, na miejsce przedtem puste sprowadził ogrodników, pozakładał winnice, pobudował domki dla zakonników i tak zagospodarowane pustkowie oddał za zgodą cesarza kamedułom - obserwantom.